

Kolejny podskok do czegoś co zawisło w próżni i to czy cię wzniesie czy spadniesz nas różni
I nie wiem skąd preset wytrzasnąć na ludzi co cenią powietrze tylko jak ich dusisz
Dwa tysiące litrów kryształowej wódki, man
Przelej do cysterny, ruszamy gdy spadnie śnieg
W skali od jeden do dziesięć to jestem jak Mulder, bo paranormalnie zażyciem się ciągnę
I chodzę po krytyce, a nie przez nią man, ja param się klaunie jak kłinem w historii
Witraże od zewnątrz są czarne na zawsze, marzę o światłach, ścianach
Meczy mnie gładka ta tafla i salwa od ciszy bez łopotu w żaglach
Gdzie mój paszport polityki i biografia na wiki, marzenia mini jak Miłki, ludziki, sumienia, leaking
Te skurwysyny chcą wity albo no limit alibi, oby się palilililili i wkurwę nie wygasili
Hashashins uzdrawia i nie waży się nawet próbować łapać równowagi w tej wadze
Jak nosisz to logo, masz kolejne oko, a nie haftowaną ich sakwę na tkance

Znów minęło kilka lat, choć to już nie moja sprawa
Powychodziliby z ciał, jeśli miałbym się zakładać
O ich zostać albo wyjść, wiem, że zaszyliby się jak cień
O ich zostać albo wyjść, my ruszamy gdy spadnie śnieg

Znów minęło kilka lat, choć to już nie moja sprawa
Powychodziliby z ciał, jeśli miałbym się zakładać
O ich zostać albo wyjść, wiem, że zaszyliby się jak cień
O ich zostać albo wyjść, my ruszamy gdy spadnie śnieg

Wymyśliłem nowe liczby, od czasu gdy cyfry zabrali ode mnie
Logorea kipi od gardeł naiwnych, a myślą, że to chyba Hyde Park londyński
Chodzisz po osiedlach i na każdej ścianie hoolsy
Mimo to nie mają świeżego oddechu mordy
Krew na betonie... tonie, i tylko to czasem przerywa monotonię
Znowu upadł deszcz, ja odbijam się o północ, 1/2 mnie to zdecydowanie półmrok
Nie mogę się znieść, choć w dłoni tylko pióro, Babbito i stretch kiedy myślę kurwo New York
Kłamliwi jak Loki, ja ogolony na zero, jak Rocky Aoki bez adrenaliny nemo
W oceanie korci mnie pogubiona codzienność, może kiedyś na lądzie był sens, serio?
Zamrożona metropolia, moje ciepłe serce zagasiło ją ostatni raz
Zamrożona metropolia, moje ciepłe serce zagasiło ją ostatni
Stare zabawki i lalki bez rączek wiesz te upiorne co wołają fobie
Leżą spokojnie obok mnie, a chłopiec już dawno jest po innej stronie

Znów minęło kilka lat, choć to już nie moja sprawa
Powychodziliby z ciał, jeśli miałbym się zakładać

O ich zostać albo wyjść, wiem, że zaszyliby się jak cień
O ich zostać albo wyjść, my ruszamy gdy spadnie śnieg

Znów minęło kilka lat, choć to już nie moja sprawa
Powychodziliby z ciał, jeśli miałbym się zakładać
O ich zostać albo wyjść, wiem, że zaszyliby się jak cień
O ich zostać albo wyjść, my ruszamy gdy spadnie śnieg